Nr 8-9 Nal. pocz. opł. ryczałtem. LIPIEC — SIERPIEŃ 1929 Rok. II

PROMIEŃ

PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE LUDOWEJ

ORAZ SPRAWOM KULTURALNO — OŚWIATOWYM

ORGAN LUD. ZWIĄZKU ART. LITER. „PROMIENISTYCH“.

TREŚĆ NUMERU:

Kraków — Drukarnia Kresowa

Nr 8-9 Nał. pocz. opł. ryczałtem. LIPIEC — SIERPIEŃ 1929 Rok. II

PROMIEŃ

PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE LUDOWEJ

ORAZ SPRAWOM KULTURALNO — OŚWIATOWYM

ORGAN LUD. ZWIĄZKU ART. LITER. „PROMIENISTYCH".

Warunki przedpłaty:
rocznie z przes. poczt. 6 zł. 00 gr.
półrocznie „ „ 3 „ 00 gr.
kwartalne 1 „ 50 gr
Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Florjańska. 38.
Konto P. K. O. Nr 408.315.

Cena 1 egz.
50 groszy.

Co to jest ruch ludowy?

Ruch ludowy nie od dawna jest u nas znany jako zagadnienie, o które każdy polityk, każdy uczony, każdy nawet zwyczajny obywatel potrącić musi, jeżeli tylko nad społeczeństwem i życiem narodu się zastanawia.

Dawniej o ruchu ludowym nie było mowy. Chłop pojedynczy, czy w masie, był tylko parobkiem na gospodarstwie innych, robotnikiem innych, będących obywatelami w chwili, gdy on nie miał wprawdzie żadnych obowiązków, ale też nie miał żadnych praw wobec państwa. Obowiązki miał jedynie wobec panów, którzy byli obywatelami, nie znał zaś państwa ani pracy a tem mniej zobowiązań wobec państwa. Nawet gdy później nałożono na chłopów obowiązki państwowe, dano im prawa, ci z praw tych nie korzystali, bo korzystać nie umieli, przyzwyczajeni wiekową niewolą pozostali takimi jak inni byli przedtem, a brakło tych, którzyby chcieli i umieli intensywnie i skutecznie pouczyć ich w tym kierunku.

Dopiero przed pół wiekiem pierwszy Ksiądz Stanisław Stojałowski trud całego życia poświęcił oświacie ludu i pracy nad tem, co później nazwano ruchem ludowym

Co to jest ruch ludowy?

Ruch ludowy jest to obywatelskie i społeczne uświadamianie ogromnych mas ludowych, jest to dążenie do coraz wyższego poziomu oświaty i doskonalenia się; jest to dążność do szerzenia wśród nas ludowych rodzimej kultury, cywilizowanie wśród niego wszystkich nowoczesnych zdobyczy ducha ludzkiego, na wszystkich polach; jest to uświadamianie się polityczne i przygotowywanie się do coraz lepszego sprawowania rządów krajem, w którym lud postanawia wziąć udział taki, jaki mu się słusznie liczebnością i potęgą należy. Krótko: ruch ludowy, jestto dążenie na wyżyny mas, któ-

re dotychczas na nizkich upośledzonych stały poziomach .

Tak więc, ruch ludowy to najwdzięczniejsza, najszczytniejsza praca dla narodu i państwa. Boć przecież praca ta robi z miljonowych, upośledzonych dotąd mas światłych obywateli. znających swe prawa i obowiązki, doprowadza do większej równowagi umysłowej. duchowej i moralnej, w całem narodzie, wyrównuje te rozpadliny w strukturze społeczeństwa, nadaje równowagi społeczeństwu, której nie mieliśmy, a i której do dziś nie we wszystkich kierunkach mamy.

W przedzień wystąpienia i przez całe życie Księdza Stojałowskiego dziwną była struktura społeczna naszego kraju. Jedne warstwy narodu zamknięte w swem kółku były aż nadto przeczulone może na punkcie cywilizacji i kultury, były przecywilizowane nieraz aż do przesytu, do śmieszności, a niejednokrotnie do degeneracji, w chwili gdy rzesze ludzi drzemały w analfabetyźmie, niezaradności. Prawda, że wszędzie tak było na świecie, ale gdy narody zachodu przed wiekami jeszcze zobaczyły tę przepaść i zerwały się wnet, by przepaść tę zarównać, u nas na długi długi czas nie było ludzi, którzyby umieli braki te zobaczyć, oraz umieli do wyrównania tych braków przystąpić z siłą i mocą.

Stąd też, gdy inne narody okres ten dawno ukończyły, u nas zjawisko to stawało się dopiero doniosłe a i do dziś dnia na ważkości nie straciło

Różnice te wyrównać, uświadomić. uobywatelić, unarodowić i przywiązać do kultury i tradycji rodzimej szerokie rzesze, oto było hasło a zarazem zadaniem życia wielkiego naszego przywódcy.

Ruch ludowy od dnia wystąpienia Księdza Stojałowskiego do chwili obecnej rozrósł się w potęgę, powstały stronnictwa, zrzeszenia, grupy, prące z żywiołową siłą naprzód, a jednak czy w kierunku wskazanym przez swego przywódcę duchowego ? Kierunki te dotychczasowe i stronnictwa zamiast iść po linji wskazań i założeń ruchu ludowego, obrały sobie wygodniejszą drogę oszczerstw i kalumnji nawzajem na siebie rzucanych, podwórkowej walki o władzę, gdy brakło zasadniczych różnic programowych. Stronnictwa te jak malutkie karły walczą o tandetne resztki władzy o wpływy w tej czy w owej gminie, a wszystko to jest wskazówką wyraźną, że brak im programu. że brak im wszelkich wskazań wielkiej idei.

Zwłaszcza z odrodzeniem Niepodległego Państwa Polskiego nawrócić potrzeba do założeń z przed pół wieku i, gdy tamte wywołały i wzbudziły silny ruch ludowy, to założenia dzisiejsze muszą doprowadzić do wielkiej Polski ludowej, w którejby władzę sprawował uświadomiony, wykształcony rolnik — obywatel.

Tego zadania dotychczasowego stronnictwa czy to piastowcy, czy wyzwolenie, czy inni nie spełnią, bo nawet chęci w tym kierunku i zrozumienia nie wykazali wcale. Spełnić to muszą inni. —

ZŁOTE MYŚLI.

Zawsze takie państwa będą, jakie ich młodzieży chowanie.

J Zamojski.

W tem morzu zła, głupstwa, niepewności i z wątpień, jakiem jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia niewątpliwa, mocna, jak śmierć — to miłość, Nic niema poza nią.

H. Sienkiewicz.

Z promiennej ducha, choć krwawej zdobyczy. Nic nie przepada i nic nie zaginiz, jest myśl, co każdy wysiłek policzy w wielkiej triumfu godzinie.

M. Konopnicka.

Życie społeczne ma swój naturalny rozwój podobnie, jak życie przyrody, które je wyprzedza

W. Lutosławski.

Każda prawda nieśmiertelna rozwija się i rośnie

A. Mickiewicz.

JESZCZE O MŁODEJ WSI.

O młodzieży wogóle, a o młodzieży wiejskiej w szczególności, mówi się bardzo mało.

Młoda wieś polska!

W obronie czystości jej ducha narodowego, w obronie jej przyszłości należy wołać na alarm, bić we dzwony, wołać wielkim głosem do społeczeństwa — ratujcie młodzież wiejską!

Tak, ratujcie!

Czy wiecie, na jaką drogę agituje się sprowadzić tę młodzież?

Kto zna tygodnik „Siew“ ?

Kto się interesuje bliżej pracą Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej?

A warto, doprawdy warto bliżej przyjrzeć się tej pracy.

Otóż „Siew“ w jednym z październikowych (r. ub.) numerów nawołuje młodzież wiejską do współpracy organizacyjnej ze związkami młodzieży wiejskiej ukraińskiej i białoruskiej.

I powiada się, mniej więcej tak: młodzież wiejska nie jest nacjonalistyczną, stanowi **młodą demokrację postępowa i potrafi uszanować tradycje narodowe i religijne swoich braci ukraińskich i białoruskich, potrafi połączyć się dla obrony wspólnych praw.**

Proszę zauważyć tę przejrzystą, a skrzyczącą perfidję: **młodzież polska nie jest n a c j o n a l i s t y c z n ą, a więc tem samem tłomacząc to na potoczysty język, nie przywiązuje wagi do tradycji narodowych, nie szanuje swojej ojczystej wiary — ale będzie szanować cudze uczucia narodowe, cudzą wiarę.**

Co tu się dużo rozwodzić — powiedzmy sobie jasno — ci panowie dążą do wydarcia wiary, uczuć narodowych z serc młodzieży.

I z naszej strony żadnej przeciwakcji.

Działa na terenie wsi Zjednoczenie Stow. Młodzieży Polskiej, nawet intensywnie zacnie i uczciwie. Ale jak społeczeństwo interesuje się pracą tej organizacji?

Wszyscy śpią!

Są jednostki, ale mówimy o ogóle.

Podnoszę konieczność powołania do życia Związku Ludowych Pisarzy i Poetów, nie w celu skierowania młodej wsi i tylko na obstrakcyjne drogi myślenia. Myli się ten, kto sztukę chce traktować, jako jakiś oderwany od życia narodowego akord; myli się ten kto cel sztuki zamyka w ramach samej sztuki.

Sztuka ma służyć życiu! Sztuka budzi przeszłość, nią przepaja nasze serca i buduje przyszłość. Twórczość, jako źwierciadło odbija w sobie życie, duszę, nastroje tęsknoty smuty i nadzieje narodu! Sztuka buduje tworzy, zespala naród, stygmatem odbija się na obliczu danego narodu.

Związek Ludowych Pisarzy i Poetów — niechaj oderwie młodzież od schadzek partyjnych, niechaj uchroni od wpływu żywiołów destrukcyjnych, wrogich polskości.

Związek Ludowych Pisarzy i Poetów — ma przynieść młodzieży orzeźwienie, radość życia, oczy młodej wsi ma skierować ku słońcu, ku przestworzom, ku Najświętszej Królowej Korony Polskiej — ku Niebu.

Zw. Lud. Pisarzy i Poetów, jeżeli skonstruowany będzie według nakazu chwili obecnej, według potrzeb, jakie jaskrawemi konturami zarysowują się teraz — będzie czynnikiem łączącym w pracy tych wszystkich, którzy takiemi czy innemi drogami pragną prowadzić młodą wieś polską — ku najświętrzemu celowi - ku moralnej i fizycznej tężyźnie, potędze, jasności Narodu Polskiego.

Kto tylko czuje i myśli po polsku, kto choćby jedną cegiełkę chce ją dorzucić do budowii potęgi naszej Ojczyzny, niechaj zabiera głos w kwestji tworzenia Związku, niechaj w miarę możności działa w kierunku krzewienia i wreszcie ucieleśnienia tej wielkiej idei.

Z kolei rzeczy przejdę jeszcze niebawem do zasadniczego omówienia form i dróg pracy Zw. Lud. Pisarzy i Poetów.

K. Gajewski.

(WARSZAWA)

DO PRZYJACIÓŁ.

Ciepłym promieniem wiosennego słońca
Były mi Wasze mocne, dobre słowa.
Padły na duszę zziębniętą i smutną,
A więc je w sercu na zawsze zachowam.

Zachowam w sercu i pójdę bez żalu
W szarzyznę życia, w słoty i szarugi,
Na siedem zamków zamknę drzwi mej duszy.
Promyczek światła w mroku niosąc drugim.

A jeśli minę i przejdę bez echa
(Może niedługo już tu będę z Wami)
Pamięcią o mnie nie mroczcie dusz Waszych.
Niczyje oczy niech nie ćmią się łzami!

Głoście hymn Życia! Radosny gorący
(Co tam jednostek trwanie — czy też zgony!)
Idźcie do ludzi! — I słabych, wątpiących,
Wspierajcie Swemi silnemi ramiony!

J. Imielanka.
(ŻUPAWA)

DO MŁODEJ BRACI.

Kolegom z „Promienia" poświęcam.

Przed Wami wiele, wiele brył,
Co w budowniczą cegłę zmienić trza, —
Pracujcie! — ile kto ma sił,
By dobro wykuć z miast zła...

Serca trza bratać, — łączyć dłonie,
Dusze miłością rozgrzać znów,
By na ludowym tym zagonie
Było moc czynów zamiast słów

Przed Wami nowa bracia droga
Do jasnych szczęścia w dali wrót...
Naprzód – a w imię Boga
Podjąć trza twórczy życia trud. —

A przyjdzie chwila ta wspaniała
— Obcym nam będzie wszelki głód
W jedno się zbrata Polska cała,
By własny zbawić pracą lud! —

J. Kapuściński.
(LIPNIKI)

Z BAŚNI BESKIDZKICH.

OPOWIEŚĆ O KSIĘŻNICZCE ROSIE I LILJOWYCH DZWONKACH.

Na Wysokim i Zachodnim Beskidzie, nad Wisełką i Białką, na Czarnohorze, Worochcie, Jaremczu, w Ustroniu i Cygańskim lesie, na kopule Magóry i wieżycy Skrzecznej, wszędzie, gdzie tylko sięga panowanie Ducha Beskidów, Kwiatowarem zwanego, kwitną i liljowieją dzwonki górskie. ...

Nieprzeliczną, nieprzebraną falą płyną po stokach Beskidzkich... Serca tych dzwonków wzniesione ku niebu, dzwonią o bladej zmierzchowej godzinie, cichuśkie nokturny... tak smutne i wymowne, jak ludzkie łzy....

Jak łzy....

Prastara baśń mówi, że kto się w chwilę ich skargi w góry zabłąka, a serce ma złe i duszę skalaną, nie wróci już nigdy do swoich urzeczony szumem dzwonków, wśród nich skona

Tylko ludziom o białej duszy, wolno rwać kwiaty i zdobywać szczyty....

Kochałam liljowe, rozszlochane dzwonki i kochałam Kwiatowara, Beskidzkiego duszka.....

Sama byłam wówczas w tych najszczęśliwszych latach, kiedy nie wie się nic, a rozumie wszystko, kiedy nie pragnie się niczego a zdobywa wiele..

Byłam słonecznem dzieckiem.. Znałam ludków mieszkających w chatynkach grzybowych i rusałeczki swawolące w konarach dzikich czereśni nad jeziorem i Kwiatowara o źrenicach z tęczy... Znałam miejsce, gdzie się rodzą kwiaty i barwią skrzydła motyle..

Widziałam potajemne świątynie, gdzie Kwiatowar odprawiał jakieś przedziwne misterja i wonne msze, w czasie których spełniała się ofiara życia... Duch Beskidów — ustami, co były podobne dwom kielichom maku — dotykał szarych korzonków i obumarłych liści, a one wykwitały bielą atłasową, różem i błękitem.... A potem w amforze w wielkiej róży, mieszał zapachy i nakrapiał niemi kwiaty... Nocą brał wielkie kosze kwiecia i wynosił je na świat, siał po Beskidach.... przylaszczki, maki kraśniutkie, krokusy, storczyki, wiotkie, zawilce i fijołki.... Rano cieszyli się ludzie cudem, a ja wiedziałam skąd kwiaty początek biorą i koniec, bo Kwiatowar mnie uczył.

— Ja je stwarzam, a wielki dobry Bóg życie im daje, jak wszystkim i wszystkiemu.

W chwili urodzin — radośnie gwarzyły zawilce i fijołki, tylko dzwonki górskie skarżyły się zawsze jednakowo smutnie, — żałośnie, a najsmutniej to już wtedy, gdy zapłakała — Rosa....

I zwierzył mi Kwiatowar tajemnicę ich wiec nej skargi..

Przed tysiącami lat na wirchach Beskidów, wznosiło się dworzyszcze Księcia Switu w zagajach wilczych jagód.... Był to najmożniejszy z władyków na Beskidach. Miał syna pięknego jak dziewczęcy sen — którego Słońce arcykapłan Boży, ochrzcił imieniem Zorzy i córkę białą jak zawilce, z wilgotnemi oczyma, którą Rosą nazwano.

O miłość Rosy modlił się tęsknie królewicz Nenufar i groźny kniaź Chmura i hospodar samowładny Żyta i Świerk zuchwały... Rosa z wolą ojca miała zostać kniachinią na Trawach i poślubić Pana Traw — Zielonowieńca....

Biły na ślub uroczyście wszystkie sosny dęby i lipy, zastawy weselne rzeźbiło słońce, suknię ślubną ametystami szył — siostrycy miłowanej — złotowłosy Zorza...

Książę Świt obwiesicił, iż w dniu zrękowin spełni każde życzenie córy. ..

I Rosa kazała zaprosić w swój orszak weselny wzgardzonych przez duchy ludzi z nizin...

Było to złamanie odwiecznych praw monarchji Świtu, ale wola dziecka, dla ojca bywa często silniejszą niż prawo...

— Roso — mówił Zorza do siostry — nim ludzi z dolin wzniesiesz do naszych duchowych wyżyn, wiedz, że Bóg dzieląc świat między ludzi i duchy, dał każdemu z nich po tarczy białej z górskiego kamienia i rzekł im: Potąd będziecie jak ja wielcy i potężni, pokąd tarczy waszej nie splami grzech i krew....

I oto Roso my trwamy jak Bóg nie-

śmiertelnie i tarcza nasza białą jest, jak nasze serca.. a ludzie giną i giną, zabic własną zbrodnią i winą...

Wszelka niedola i ból od człowieka początek bierze. w sercu człowieka się rodzi i zmartwychwstaje Kainowy grzech. Lękam się, by obecność ludzi w dniu Twoich zaślubin — nieszczęścia nam nie przywróżyła, bo gdzie człowiek przebywa, tam szatan stróżuje...

- Nie błaźnij Zorzo! Wielkość Stwórcy nie polegała na tem że tworzył, lecz na tem że miłował...

Szatan plewy sieje nietylko wśród ludzi i w twojem sercu wchodzą kąkole — grzechu Ludzie są dobrzy jak duchy, jeno ich uczucie po bezdrożach wodzi.

W tej jasnej wierze — Rosa przyjęła swoich biednych gości z dolin..

I wówczas zcichły myśli Duchów i ludzi, Bóg ją spełniać swe tajne wyroki..

I stało się, że Rosa, gór dostojna Pani, miast złożyć wilgotne wonne ręce i serce w dłonie Zielonowieńca, wzgardziła miłością Wielkiego — Wasala Ducha i wyniosła nad nią miłość człowieka z nizin — który nosił imię jak uderzenie leśnego gongu krótkie i dźwięczne - Dobry!

Gdzieś w ustronnej grocie, pletli sobie różanno—listne baldachimy z upojnych słów i pieszczot.

Rosa -- Duszka i Dobry człowiek dając początek miłości czystej, która stworzona z pragnień i uczuć ludzkich, jest równocześnie uduchowioną i świętą, która śmiertelną będąc jest nieśmiertelną.. We dwoje wcielili w życie żywą legendę o kochaniu.

Aż raz w godzinie zmierzchu — wtedy, gdy gwiazdy stają się podobne marzeniom dziewczyny — serce człowieka Dobrego, które nad wszystko umiłowało Rosę Ducha —przebił miecz zemsty Zielonowieńca

Rosa — Żałobnica w dłonie swe jak w czary ofiarne nabrała krwi ukochanego i zrosiła nią Beskidów stoki.. Kwiatowar z rozkazu Boga przepoił je barwą i wonią i rozkwitły krople krwi człowieka — Dobrego w fioletowe dzwonki, by kwitnąć i odradzać się nieskończenie na przestrogę dobrych i złych tego świata, jak odradza się dobro, miłość i grzech. W zmierzchu bladej godzinie, pienią się w ich kielichach krople krwi ludzkiej niewinnie przelanej i tuli się do nich serce Ducha — Rosy, wzgardzonej przez najbliższych. Zorza i Świt, jej brat i Ojciec, przenieśli się z ziemi na niebo, zbyt dumni, by się zniżyć do Ducha, co człowieka pokochał

I co wieczora, gdy się dzwonki skarżą, Rosa wraz z niemi nad dolą swą płacze Płacze nocami całemi, wszak rankiem jeszcze nieoschnięte jej łzy na kwiatach się perlą...

I łzy jej nieschną aż do czasu, gdy Poświęcenie Syn pogrobowiec, z tej miłości poczęty, obejmie władzę nad sercami, gdy dumni Królowie—Ducha, zniżą się ku ziemi, a ludzie wzniosą się ku szczytom, gdy Duch stanie się ciałem, a serc ludzkich białych i świętych, rozkwitnie na ziemi taka nieprzeliczona fala, jak fjoletowych dzwonków górskich....

I wtedy zejdzie Bóg na ziemię, ożywi Człowieka Dobrego i połączy na wieki z kniahinią Duszy — Rosą, aby stała się prawdą, baśń o wielkiej Miłości...

Hanka Kłosińska. (BIELSKO)

ZŁOTE MYŚLI

Jeżeli pesymizm jest kałużą, w której z przyjemnością wylewa się egoizm i lenistwo, to znów optynizm bywa często jak głupie dziecko, z którego wyrosnąć może i człowiek głupi.

Lud wierzy w gruncie rzeczy w przeznaczenie i poddając mu się ślepo, chrystjanizuje je tylko na własny sposób.

H. Sienkiewicz

Niema większej rozkoszy na ziemi i w niebie — Niż poznać, czcić i kochać wyzszego od siebie

E. Odyniec



JAN MATEJKO. CHRZEST LITWY.

CO PODSŁUCHAŁ W „KALINIE" LIRNIK MAZOWIECKI?

Patrzę na las i słucham.., co za tajemną zagadkę mi wyjawi, jak do mnie przemawiać będzie poszumem wichru i liści szelestem. A las od lat tysiąca trwa zawsze w głębokiej zadumie.. Wrósł korzeniem w ziemię, szeregi wieków nad nim przewiały, a on patrzy i niby zaklęty słucha... słucha.., wyglądając „Prawdy". — Las przemawia do ludzi muzyką i poezją, które stapiają się w jedno Niepodobna ich rozdzielić Poezja śpiewa i rzeźbi, muzyka rzeźbi i deklamuje. Poeta i muzyk tworzą przedziwny akord, tworzą dwugłos artystyczny..., który napełnia duszę marzeniem i tęsknotą. W poszumie lasu słychać gędźbę prawdy tajemnej Jest bowiem ktoś, co kwiatom barwy rozdaje, trzyma rząd wichrów, burz i gwiazd, jest ktoś, co dał stałe prawa przyrodzie, których słuchają lasy, morza i rzeki lub każda nawet trawka, jest ktoś, co ma w swem ręku ster biegu wszechświata. Skąd właściwie ten cudny akord poezji? Stworzył go lud polski i przyroda polska! Poezja ludu naszego zbratała przyrodę z człowiekiem Wszyscy niemal poeci polscy czerpali i dotąd czerpią natchnienie z przyrody, niby olbrzymiego źródły dobra i piękna!.. I nasz poeta TEOFIL LENARTOWICZ, zwany „lirnikiem mazowieckim," już w pierwszych utworach poetyckich, tchnących prostotą i szczerością wyrazu, oraz niefrasobliwym tonem miłej i dźwięcznej liryki, opartej na pieśni ludowej, zdobył sobie odrazu uznanie Prześliczne są jego piosnki o zabarwieniu ludowem, jak n. p „Kalina" — „Wiechna" — „Zostań dziewczyno" — „Mały światek" — „Jagoda" lub pełne temperamentu „Mazur ci ja Mazur z pod Warszawy rodzic". — Ilekroć jednak próbował poeta swoich sił i swego lotu na szerszą skalę, wynik był chybiony. Czuł to sam Lenartowicz i scharakteryzował się w następującym wierszu:

„Myśl moja cicha, jak moja chata
Nad dym ojczystej wioski nie wzlata;
Oko nie sięga dalej i szerzej,
Jak do tych lasów, jak do tych krzyży,
Jak do tej wody, co płynie srebrna,
Czyż większa mądrość człeku potrzebna?"

Nie idzie mi w niniejszym artykule o rozbiór utworów poety, wcale nie — ale o wypuklenie pięknych myśli, prawdy, uczuć i serca! Te właśnie pierwiastki ujawniają się w przecudnym wierszu nastrojowym p t „Kalina". Kto go nie zna, kto nie umie na pamięć? Rzec można, że to samo czułe serce, które bije w grajku wiejskim, posiada i krzew kaliny — Chłopiec kocha kalinę, przygrywając jej na fujarce i ona nawzajem kocha chłopca. Czyż nie zbratała się tu przyroda z człowiekiem?

Jakież to piękne i czarowne zjawisko, a tak rozrzewniające! Mamy wiele przykładów braterstwa i miłości człowieka z przyrodą. Innym znów razem dusza siostry zamordowanej przez siostrę, wcieli się w wierzbę i głosem fujarki zapłacze: „Graj braciszku graj".. lub jabłoń leśna przyjmie na siebie dusze ofiar, zgładzonych bez spowiedzi przez zbója Gdy ale wypełni się czas pokuty, jabłka dostaną skrzydeł i ulecą w niebo.... to znowu dąb uciekającym sierotom da schronienie, a lipa wyciągnie do nich rosochate ramiona, podając im pas złocisty.. Te wszystkie zjawiska wydają się nam cudem i baśnią — dla ludu natomiast są one zupełnie jasne i prawdziwe. Takiem właśnie prostem zjawiskiem jest „Kalina" Lenartowicza Nie jest ona jakimś wierszem z tematów ludowych, ale najczystszą pieśnią ludu polskiego, wytryskującą wprost ze źródła.. Posłuchajmy jednak zdarzenia rzeczywistego!

Uczuwamy głęboki smutek, gdy dowiadujemy się, że „Kalina" po śmierci Janka „wszystkie korale rzuciła w wodę, z żalu straciła swoją urodę". — Nastrój wzmaga się i dochodzi do zenitu.... Jest to właśnie wynikiem czarodziejskiej wiary głębokiej, jaką miał poeta pisząc ten utwór przecudny..

C. d. n.

Fr. J. Tryszczyła.
(KOŁOMYJA)

Z ROZMYŚLEŃ. . .

W ponurą ciemną noc dumania,
Zakradł się w duszę moją żal –
smutnym myślom takt wydzwaniał,
A echo nosił w siną dal . . .

— — — — — — — — —

I trwał ten smutek do świtania –
Nie szczędząc oczom moim łez,
Aż zeszła zorza sił zbratania —
Cierpieniom ludzkim niosąc kres . . .

— — — — — — — — — —

I przez okienko moje małe
Ujrzałam cudny słońca wschód,
A myśli niby kwiaty białe,
Wieńczyły ciężki życia trud . . .

M. „WIDZ“.
(OBROSZYN)

REZYGNACJA.

Coraz bliżej, spieszniej, prędzej hyża,
Z każdą chwilą śmierć się do mnie zbliża;
Nim tych wierszy skończę strofek parę,
Będzie bliżej po mnie swą ofiarę. . .

Lecz chociaż się śmierć po mnie tak spieszy,
Ta mię jednak śmierci prawda cieszy:
Jak bogaczy, książąt i cesarzy,
Bohaterów, mędrców luminarzy,
Śmierć ta była, jest i będzie taka
Także dla mnie, chociaż dla biedaka . . .
Jednakowe robi z wszystkich próchno
A więc spiesz się ma śmierci kostuchno,
Bo mię jeszcze i ta prawda krzepi,
Że po śmierci biedakowi lepiej . . .

Jantek z Bugaja.
(PASZKÓWKA)

ODWAGA

Naga, bez tarczy, tylko z mieczem w dłoni;
Z oczami w ogniu, jak iskry wulkanu...
W perzynę zmienia podmuchem orkanu
Siłe, co przednie przeszkody wyłoni —
Ognisty rumak szarpie się i zgrzyta,
Chociaż wędzidłem nie jest okiełznany:
Rwie się i pędzi jakby wichrem gnany,
Zda się, że ziemi nie dotkna kopyta.
A ona jeszcze przynagla do biegu,
Chce się zapędzić z wiatrami w zawody,
I przez przepaście, rzeki, jezior brody,
Dobiega frontu — i staje w szeregu.
I czeka rychło front peknie na dwoje,
I wróg się klinem wciśnie w zamęt rzeszy:
Wtedy i ona do apelu śpieszy —
I nagiem ciałem uderza na zbroje
Wścisku największym o zwycięstwie głosi:
Gromi, przewala, gniecie i zabija,
Nie dba, że wkoło śmierć jak wąż przewija,
Krwią obryzgana — miecz do góry wznosi!
Czasem szaleńczo, jedna, śród kul szumu,
Rumaka nagli do skoków wśród burzy,
I, jako delfin, w fale się zanurzy,
Siejąc zniszczenie, sama, pośród tłumu
Czasem, gdy widzi, że pobratym ginie,
Że wróg już w serce ostrzem stali godzi.
Ona wśród trupów morze krwi przebrodzi,
Swym mieczem śmiało ostrze wroga zwinie.
Iluż rycerzy ona wybawiła
Od pewnej śmierci, od ciężkiej niewoli.
Wie, że nie z soli, lecz z tego co boli, *)
Rycerz wyrasta, bo w krwi jego siła.
I nad rannymi, w bitwy zawierusze,
Snów bohaterskich skrzydłem załopota:
Oczy zasnuwa jakby przędza złota;
Z nią i konania łatwiej znieść katusze.
I na szafocie, wierny, za ojczyznę,
Gdy stanie patrząc na świata piękności,
Ona mu inne ukaże świętości...
Z oczu odejmie chwil przykrych szarzyznę.
Bo ona wszystko, co wielkie, jednoczy,
I co zaszczytne ujmuje w ramiona;
A gdy na życie zapada zasłona,
Z jasnym uśmiechem śmierci patrzy w oczy.

Jan Włodkowski.

(SŁUPCA)

(* Słowa St. Czarnieckiego.



PACHNIE CZEREMSZYNĄ . .

W opłotkach pachnie czeremszyną
i jaśmin białe płatki roni ! . .

— — — — — — — — — — —

O, daj całusa daj, dziewczyno !
W opłotkach pachnie czeremszyną !

Słowicze gamy zewsząd płyną ! . .
majowa nocka . . skroń przy skroni !

— — — — — — — — — — — —

W opłotkach pachnie czeremszyną,
i jakoś rzewnie serce dzwoni ! . .

E. Kłoniecki.

(ZAKOPANE)

ŚWIATŁOCIENIE.

Związek „Promienistych"?! Co to za związek, kto oni, kto się w takim związku grupuje, dla kogo on istnieje, zapyta sceptyk lub ironista.

A jednak związek taki był potrzebny i ma rację bytu z wielu powodów. Dla miasta przesiąkniętego kulturą, zapatrzonego w zachód, czerpiącego soki ożywcze z zachodu i żyjącego tylko zachodem, skąd promieniuje kultura, związek taki może być obojętny, nieważny. Ale i dla miasta, które jeszcze w wolnej Polsce patrzy na wieś okiem swych ojców — istnienie związku jest ważne i celowe.

Przedewszystkiem założyliśmy go dla wsi polskiej, wsi opuszczonej przez miasto, które nie dba o jej rozwój kulturalny, zapomina o niej i nie troszczy się o to, jakim być powinien jego brat wioskowy.

Tworzymy dla wsi, aby jej warstwy skłócone, zfermentowane w walkach politycznych uciszyć, ułagodzić, nieść jej zdrowy pokarm, zdrową myśl i odrodzenie. Idziemy do braci wioskowej z polskiem słowem, bez fałszu, ze słowem prostem i szlachetnem.

Zadaniem naszem, jest rozbudzić w ludzie polskim szlachetne porywy ku dobru, ku ideałom, wskazać mu Prawdę, uczyć go Polski, dać mu książkę dobrą czy sztukę ludową Jeżeli miasto nie dba o rozwój wsi, nie troszczy się o idealne współżycie i trwa w dziwnym uporze obojętności, to my, „Promieniści", będziemy szermierzami tej zgody, bratcrstwa i miłości.

Działalność nasza rozwijać się będzie tylko po wsiach, które żyją bez światła, bez przywódców i zdane są jedynie na trwanie bezideowe, pozostawione samej sobie. —

Z promienistych muszą wyjść kadry działaczy ideowych, szeregi zdolnych jednostek, które w Państwie polskiem w przyszłośoi odegrać mogą decydującą rolę. —

Oto nasz cel i stanowisko „Promienistych"

POGRZEB.

Przy dworskich stajniach z boku, była wystawiona, niewielka izba, różnym gratem zarzucona, służyła na schowanie rzeczy dla czeladzi. Były tam skrzynie, kufry. Tam się dziś gromadzi niewielkie grono ludzi z okolicy bliskiej, by wziąć udział w pogrzebie zmarłej dworskiej dziewki.—

Poranek był prześliczny, perliła się rosa Zupełnie od chmur wolne pogodne niebiosa. Słowem dzień miły, rzeźki, lecz mimo wszystkiego, na twarzach ludzi niema spokoju dawnego Jakieś smutne, ponure i więcej myślące oczy, jakby w niepewność daleką patrzące Nawet pastusze głosy, mimo dnia pięknego rzadziej się odzywają do bydła swojego. Mniej śpiewu, nawoływań, na fujarce grania Jaskółka się mniej hyżo w powietrzu ugania za zdobyczą; ptaszęta w lesie mniej wrzaskliwe. Wszystko co żyje, więcej myślące, leniwie. Jakby pod jakimś wielkim znakiem zapytania stanęło naraz życie; niepewność ogarnia wszystkich i wszystko razem, bez względna, surowa, owładnęła złą myślą i trapi ich zmora. — Pod wpływem przygnębienia i żalu wielkiego, Walek z rozpaczą mijał w milczeniu każdego. Swego strasznego stanu duszy się był wstydził, nie znosił już sam siebie, sam sobą się brzydził. Wolałby stać się kretem, by zaryć się w ziemię i wziąć rozbrat na zawsze z ludźmi znajomym, albo orłem i lecieć hyżo w kraje cudze, zapomnąć, że na ziemi są i żyją ludzie. Nawet o sobie samym nie zostawić myśli —

Po upływie godziny, z gromady, co przyszli na pogrzeb, ozwały się głosy kilku ludzi: „Trzeba zmarłą wynosić na wóz. Więc dwóch ludzi wzięło wieko, nakryło trumnę, pośród łkania Walkowego i modłów szeptem powtarzania Na wóz prosty włożono, gromada ruszyła i głośną pieśń żałobną chórem zanuciła. Równocześnie z kaplicy odezwał się dzwonek i jakby skryty w lazurach zaśpiewał skowronek, głosem

wdzięcznym i miłym, co koi i tuli: Jakby słowa pieszczoty kochanej matuli. Łagodził smutek, drogim dla ucha się stawał, wlewał w dusze pociechę, otuchy dodawał. Jednak coraz to bardziej, ten dźwięk pożądany słabnął, nieukoiwszy przygnębienia rany. W miarę jak orszak coraz postępował dalej, on jak gdyby cofał się wreszcie zamilkł w dali. Albo wstydził się może, bo właśnie w tej chwili w parafialne dzwony basem uderzyły. A proboszcz równocześnie z obliczem surowym z orszakiem pogrzebowym spotkał się i słowy:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Wszyscy odrzekli:

„Na wieki wieków Amen !“

W tem dwaj na wóz wyszli, podali na ramiona trumnę, ksiądz zanucił po łacinie, swe kroki do kościoła zwrócił, którego wśród lip starych mchem porosłe mury, mimo starości prosto sterczały do góry, dźwigając ciężar dachu gontami bitego, zdawały się nie wiele czuć ciężaru jego.

Zamiast na katafalku, na marach złożono trumnę, na niej krzyż i dwie świece postawiono. Ksiądz cichą Mszę odprawił „Requiem„ zanucił, wyprowadził przede drzwi kościelne i wrócił.

Za trumną podążyła szczupła garstka ludzi, bo i któż się za biednym na cmentarz potrudzi. Nawet i grób, któremu powierzono zwłoki, mniej starannie wyglądał, nie był tak głęboki, jak inne dla bogatych ludzi z parafji, którzy na tym cmentarzu pogrzebani byli.

A gdy trumnę spuszczono, ziemią zawalono i modlitwy nad grobem wspólne zakończono, rozeszli się zebrani, Walek został jeszcze, modląc się długo, rzewnie. Pod wieczór nareszcie odszedł, wracając chwiejnym krokiem zadumany, z pogrzebu ubogiego ukochanej mamy. —

Jan Marcinek.
(BIEŃKOWICE)

Z ŻYCIA WIELKICH LUDZI.

SŁOWACKI A WYDAWCY

Nieporadność życiową Wieszcza wyzyskiwali świetnie wydawcy i księgarze. Chociaż większość swych dzieł Słowacki wydaje z własnych funduszów, to jednak przy sprzedaży książek musi się zwrócić z prośbą o pośrednictwo do różnych „przyjaciół“ i „księgarzy“. I tak skarży się w liście z Genewy do matki, że Odyniec nie odesłał mu pieniędzy za 50 egzemplarzy III tomu poezji, przesłanych mu do Drezna, a później wyraża przypuszczenie, że pieniędzmi temi opędzono koszty wesela Odyńca... Zniechęcony, pozbawionych środków materjalnych, konkluduje w jednym z listów: Korn także nie odsyła mi winnych pieniędzy, słowem, przekonywam się, że księgarze jest to najgorsza klasa ludzi, wszyscy do Zawadzkiego podobni...

HONORARJA DUMASA

W założonym przez Emila Girardin w. r. 1835 dzienniku popularnym „La Press„ pojawia się po raz pierwszy romans feljetonowy Drukuje on Dumasa: Dwadzieścia lat później“ i „Trzech muszkieterów“ płacąc autorowi 1 i pół franków honorarjum od wiersza.

KIEDY POWSTAŁ „BORINSON CRUSOE“?

Z końcem XVII w. drukuje dziennikarz angielski Daniel Defoë w odcinku feljetonowym czasopisma „London Post“ poraz pierwszy swoją powieść p. t. „Robinson Crusoe“.

W kilka lat później został Daniel Defoë za swoje śmiałe poglądy polityczne skazany na pręgierz i więzienie.

„GDY IDZIESZ DO KOBIETY, NIE ZAPOMNIJ BICZA“

Słynne to powiedzenie Nietschego powstało, jak twierdzi znany nakładca niemiecki E Diederichs w niedawno wydanych pa-

miętnikach, w związku z fotografją na której widniała jedna z późniejszych biografek Netschego p. Low Salome z biczem w ręku.. O genezie tego aforyzmu dowiedział się Diederichs w rozmowie z Jerzym Brandesem

POPULARNOŚĆ BERNARDA SHAWA

B. Shaw mieszkał przez 30 lat w Londynie przy ul. Adelphi Terrace Nr. 10. Niedawno przeniósł się do innej dzielnicy i jest razem najbliższym sąsiadem H. G. Wellsa. Nowe to sąsiedztwo autora „Św. Joanny" wydało się jego licznym wielbicielkom i wielbicielom mocno podejrzane. Dręczony ulicznemi i telefonicznemi zapytaniami, co do przyczyn zmiany mieszkania, był znakomity pisarz zmuszony oświadczyć w prasie, iż nie mógł pozostać w tym samym domu, aż runie wskutek starości i tylko dla tego jedynie wynajął nowe mieszkanie .. Prawdziwa nowela popularności.

WILHELM ROSIEK (Kraków)

„BRONIĄ I ŻYWIĄ"

W dziejach Polski oprócz chwil smutnych i przykrych, były chwile jasne i ponienne... Rzucane hasła były niejednokrotnie przewodnią myślą przez szereg dziesiątek lat dla kilku pokoleń. Insurekcja Kościuszkowska rzuciła hasła „wolności całości i niepodległości" na których zrealizowanie trzeba było czekać przeszło 120 lat. Z czasów tejże Insurekcji istnieje dla nas chłopów, tradycja Wielkiego Bartosza Głowackiego — w tychże czasach brać siermiężna kosami uczyniła nieśmiertelnymi Racławice. Któż niezna ich historji? Czy świat i Polska wiedziałaby co o jakiejś tam wiosce Racławice, gdyby nie było kosynierów i odniesionego przez nich zwycięstwa? Skąd naraz chłop polski emigrant rzucony na pastwę losu we Francji złożony ciężką chorobą i zagrożony ruiną kompletną doznaje skutecznej opieki od brata marszarka Fracji i Polski Focha jedynie dlatego, że jest chłopem z pod Racławic.....

Ten kredyt moralny i zysk jaki ciągnie na obczyźnie ów wieśniak z pod Racławic — za pracę, ból, i trudy wojenne swych przodków kosynierów Racławickich jest nie tylko dowodem jak obcy cenią naszych przodków ale wskazówką dla nas, jak my sami swoich bohaterów uczcić powinniśmy. Oni to zostawili nam przykazanie na sztandarze wyryte pod którym walczyli...

W Krakowie w Muzeum Czartoryskich znajduje się relikwja nasza jedyny sztandar kosynierów z dewizą „Bronią i Żywią" W r. 1920 gromady ochotnika—chłopa udowodniły, że szanują przykazania ojców swoich— poszli w bój i Polski bronili....

Więc spełniło to pokolenie swój obowiązek ale niezupełnie. Musi jeszcze postarać się oto, aby następujące po nas pokolenie było z tych, co „Bronią i żywią". Przed duchami przodków naszych wtenczas dopiero stanąć możemy z otwartem czołem, gdy im śmiało powiedzieć możemy, że nasi synowie to ci, co Polskę — „Bronią i żywią". A jeżeli prawdą jest, że poezja wyprzedza życie i wskazuje mu kierunki, to i literatura nasza ludowa musi wskazać naszym synom, musi im to wpoić i przekazać w następne pokolenia aby zawsze byli z tych, co „Bronią i żywią".

ZŁOTE MYŚLI.

Polska żąda od swych synów nietylko miłości, — żąda przedewszystkiem czynów —

NOWE WYDAWNICTWA.

FRANCISZEK LIPIŃSKI: „POLONJA RESTITUTA" fragmenty z poematu

KRAKÓW — 1929.

W czerwcu b. r. wyszła z druku książka p. Lipińskiego p. t. „Polonja Restituta". P. Lipiński nie jest zjawiskiem powszednim, jego talent rzeczywisty i budulcowy, silna architektura wiersza, serdeczne ukochanie ziemi i jasna, pełna prostoty natura, nieraz już promieniowała ku nam z kart „Promienia", który w wielkiej mierze z jego powstał inicjatywy i natchnienia.

„Polonja Restituta" jest rycerskim rapsodem, niejako nowym „Snem o Potędze„ i posiada prześliczne i pełne odczucia momenty, jest w niej szczęk oręża, zgiełk walki i cisza nieba, urodzaj pól i smutek zrozumienia...

Jest całe polskie życie, które pnie się na szczyty i pada w otchłanie....

Nad całem poematem zawisła na białych skrzydłach - Miłość! . .

Są w „Polonji Restitucie" poglądy i ideały, które nie dla wszystkich są bliskie i drogie, nie wszyscy według nich myślą i czują, ale pod względem literackim i artystycznym, książka ta posiada istotną i wielką wartość.

Jest w niej utajony, młody, słoneczny i szczery czar duszy autora i ukochaniem tętniące żywe jego serce, jest zachwyt i wiara, jest miłość syna i duma Człowieka, który się poczuł wolnym. Oto jego pragnienie:

.. W miłości zamknąć swój Naród,
jak kwiat, co chowa się w woni
w serce, co Polską oddycha —
niechaj we wnętrzu płonie!
Polska niech kwitnie w nas cicho,
jak drzewo pełne konarów.....

Raz jeszcze zaznaczam, ze poemat Promienistego Wodza jest pod pewnym względem zaprzeczeniem, mego własnego, duchowego ideału wolnej i nieśmiertelnej Polski, to jednak przed istotnem pięknem „Polonji Restituty" i przed wielką miłością zaklętą w jej karty, gotowa jestem pochylić w szczerem zrozumieniu, sztandar swej równie wielkiej ku Ziemi Ojczystej i Jej Wielkim Duchom — Miłości.

Hanka Kłosińska.

WSRÓD KSIĄŻEK.

FRANCISZEK LIPIŃSKI: Polonia Restituta. 1929. Fragmenty z poematu. Kraków. Cena 3 złote. Główny Skład: Dom Książki Polskiej w Warszawie.

JAN BEŃISZ: Fragmenty z życia Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI w Polsce. Katowice 1929 Dochód ze sprzedaży książki przeznaczony na budowę katedry w Katowicach.

EMIL ZEGADŁOWICZ: Dęby pod pełnią Poezje 1929. Nakładem księgarni F. Hoesicka w Warszawie.

JAN BRZECHWA: Talizmany. Poezje, 1929. Nakładem F. Hoesicka w Warszawie.

ANTONI SŁONIMSKI Wiersze zebrane. 1929 Nakładem F. Hoesicka w Warszawie.

PAWEŁ HEYSE — 4 kobiety — Beatrice, Garcinda, Filomena, Lotka. Przekład autoryzowany Marba. Warszawa 1929. Nakład Towarzystwa Wydawniczego „Rój"

FERDYNAND ANTONI OSSENDOWSKI — Wańko z Lisowa — powieść historyczna-z XIII wieku. Lwów 1929 Nakładem „Książnicy-Atlas".

ZANE GREY. „Jeźdźcy purpurowego stepu". Powieść. Przełożył z angielskiego St. Barszczewski. Cena brosz. 6. 40 opr zł. 8.

Nakładem księgarni M. ARCTA w Warszawie ukazała się powieść J I Kraszewskiego p. t „Kuniigas" w wydaniu ozdobionem czteroma ilustracjami Andriollego.

Nakładem Gebethnera i Wolffa ukazał się świetny przekład powieści Karola Dickensa p. t. „Powieść o dwuch miastach". Str, 349. Przekład Teresy Świderskiej.

Dla wszystkich.

Jest wielu ludzi nie tylko po miastach, ale coraz częściej i po wsiach, którzy mają napełnione półki kroplami i balsamami, a najczęściej środkami przeczyszczającymi, którymi swoje wiotczejące zdrowie usiłują naprawić. W ten sposób moc narodu cherlaczeje, a co najważniejsza nietylko do zdrowia niedochodzi, ale zatraca energję, wpada w rozstrój nerwowy i cały szereg chorób wyniszczające całe rodziny. A wszystko to dlatego, że w sprawach najważniejszych, to jest w sprawach zdrowia, najmniej ma się wiadomości. Nic się nie wie jak żyć i czem żyć, aby zachować siły i czerstwość do późnej starości i móc pracować bez wysiłku, a z zadowoleniem prawdziwem, jakie daje praca człowieka zdrowego.

Dlatego wszędzie widzi się upadek. Dawniej pytano się co jeść i jak użyć, a dziś coraz częściej zachodzi się w głowę, co zażywać, aby być zdrowym? Młodzież wykazuje coraz większe rozzuchwalenie, przy zaniku chęci do pracy, popędy zmysłowe zaznaczają się silniej i nikczemnieje dusza. Nerwowość położyła swoją łapę na kołnierzu ludzkości i pomiata nią jak wicher. Co raz częściej rodzicielkom brak pokarmu, głodom warstatów pracy, brak sił, utajone choroby pokazują zęby na każdym kroku i przy każdej sposobności. Dlatego dobrą jest rzeczą, uświadomić naród w tej dziedzinie zdrowia, aby umiał zapobiegać wyniszczającym chorobom i ich następstwom. Zwracamy uwagę, że od lat 25 wychodzi „Przewodnik Zdrowia" pod redakcją wielce zasłużonego przyrodnika Dr. A Czarnowskiego w Koronowie i przy współpracy najwybitniejszych przedstawicieli Zdrowia. Pismo mające na celu nieść pomoc wszystkim tym, którym ciężar życia wtłoczył na barv krzyż z chorób; uczyć wychowywać młodzież, stosownie odżywiać i zaradzać rozpasaniu i powszechnemu zwyrodnieniu a natomiast żyć bez cierpień wedle praw Przyrody. Pismo ze względów tak doniosłych winno zachować się w każdym domu i w każdej chacie, gdzie zachodzi ta bezradność w chorobie, a zawodzą leki zgromadzone na półce, gdzie zachodzi konieczność zaradzenia złemu nim będzie za późno. Prenumerata roczna 10 zł. Adresować: „Przewodnik Zdrowia" pod red. Dr. A. Czarnowskiego w Koronowie (koło Poznania) M.

Od Administracji.

Prosimy naszych Czytelników i Sympatyków, aby wszelką korespondencję do Administracji kierowali pod adresem: Administracja mies. „Promień" Kraków, Florjańska 38. Na odpowiedź załączać znaczek poczt.

Odpowiedzi Redakcji.

JAN Z. .. WILNO: Wyjaśniamy, że każdemu z naszych czytelników—niczek, którzy wykażą, że zjednali nam 10 prenumeratorów, dajemy premję w postaci pięknej książki lub albumu b e z l o s o w a n i a.

W. K. BYDGOSZCZ: Dziękujemy za książkę, prosimy o poparcie naszego łańcucha prasowego.

ZOFJA B. KATOWICE: Dobrze. Zainterwenjujemy

ROMAN C. LWÓW: Za życzenia i słowa uznania dziękujemy.

Na fundusz prasowy „Promienia" złożył JAN MARCINEK, członek „Promienistych" 50 złotych, za co Redakcja składa Mu najserdeczniejsze podziękowanie.

Nazwiska członków, którzy złożyli na fundusz prasowy większe lub mniejsze kwoty, z powodu braku miejsca zamieścimy w przyszłym numerze —

Red. odpow. Franciszek Lipiński — Drukarnia Kresowa w Krakowie.